Nr. 18. Kraków, dnia 15. września 1909. Rok II.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 45. II. p.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 10—12 rano i 6—8 wieczorem.
Rynek gł. Linia A-B. L. 45. II. p. Tel. Nr. 2024/VIII.

WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 K. roczna za granicą 6 K.
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy,
w Nadesłanem 60 halerzy.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Tel. Redakcyi i Administracyi Nr. 2015/VIII.

Robotnicy i ich pasożyty.

Nikt chyba na świecie nie jest tyle chwalony, ale zarazem nikczemnie oszukiwany jak robotnik. Ma on najwięcej przyjaciół szczerych czy udanych, ale też zarazem zewsząd otaczają go wrogowie — pijawki społeczne i wyzyskiwacze najpodlejszego gatunku.

Pracą robotnika świat stoi. Jego czarna, zamulona, spracowana dłoń tworzy wszelkie bogactwa i cuda pomysłu ludzkiego, jakie nas zewsząd otaczają. Brylanty i złoto zdobiące szyję, ręce i głowę „wielkich dam“, wydarła ziemi ręka ubogiego robotnika i zamieniła je na śliczne cacka; wspaniałe karety z wygodnemi siedzeniami wożące bogaczów wykonał szary robotnik w fabryce; przepyszne świątynie Pańskie, wspaniałe pałace wykładane marmurem i mozaiką, olbrzymie gmachy fabryczne zbudował robotnik. On w ciemnych czeluściach na kilkaset stóp pod ziemią kędy nie dochodzi światło dzienne kuje w skale, wydziera matce-ziemi jej bogactwa, aby służyły dla ogólnych potrzeb rodzaju ludzkiego. W huczących jak kuźnie piekielne fabrykach, gdzie walą młoty, skrzypią windy, brzęczą łańcuchy, sapią i jęczą olbrzymie kotły pełne rozpalonego metalu, wśród snopów iskier sypiących na wszystkie strony, w atmosferze gorącej, dusznej doprowadzającej do omdlenia, widzimy na pół nagie setki i tysiące postaci ludzkich uwijających się jakby na rozkaz jakiegoś niewidzialnego tytana, który pcha te masy w objęcia i uścisk śmierci. Tam znowuż na obszernych łanach, gdzie latem skwar dopieka, a zima mrozi swoim oddechem, robotnicy prują pługiem ziemię, rzucają ziarna i w krwawym pocie zbierają plony, aby z nich żywić siebie i drugich. Nieznane im rozrywki wielkomiejskie, ani dostateczny odpoczynek, bo od świtu do zmroku trudzić się muszą koło swojej zagrody, aby w porze zimowej głód im nie zajrzał w oczy — nie zmarniał dobytek.

W innych znów miejscach widzimy istoty ludzkie pochylone przy biurkach nad stosami ksiąg i papierów rozmaitych. Na pozór zdaje się to lekka praca, bo nie wymaga fizycznych wysiłków, ale nie jest nią w rzeczywistości, bo umysłowa mozolna praca więcej nuży i prędzej zabija niż fizyczna. Rzadko nam się zdarza widzieć, aby pracownik biurowy siedzący po kilka lub kilkanaście godzin nad papierami, czerstwo i zdrowo wyglądał i niejeden ze słabszych prędzej schodzi do grobu, niż pracujący fizycznie na powietrzu.

Spełniają więc robotnicy młota, pługa i pióra różne funkcye i uzupełniają się w pracy dla ogólnego dobra, ale poza nimi są też i pasożyty społeczne, które się brzydzą wszelką pracą, a żyć tylko pragną z krwi i potu drugich. Jak w ulu pracowitych pszczółek są też i leniwe trutnie, które zjadają miód zniesiony przez te mądre i skrzętne owady, tak i rodzaj ludzki ma dosyć swoich trutniów tuczących się pracą czynnych jednostek.

Naturalnie, że takie trutnie społeczne zazwyczaj udają wielkich przyjacieli i obrońców robotników. Przyjacielem ich jest bezduszny kapitalista, bo mu są potrzebni do wytwarzania bogactw; ale gdy ich wyciśnie pracą jak cytrynę, wyrzuca wycieńczonych biedaków na bruk na powolne konanie i wtedy okazuje się ich najgorszym wrogiem. Przyjaciół robotników, udają politykierzy, gdy potrzebują ich głosów. Palą więc piękne mówki na zebraniach przedwyborczych, piorunują na niesprawiedliwość, jaka się robotnikom dzieje, obiecują im naprawę stosunków po dostaniu się na urząd; ale gdy istotnie głosami robotników zostaną wybrani, okażą się ich wrogami, bo łapownictwem, sprzedajnością i korupcyą okradają biedaków, rabują pieniądze przez robotnika złożone do kas, o przeprowadzeniu zaś jakichkolwiek praw, któreby polepszyły dolę robotnika ani myślą.

Prawdziwych przyjaciół znajduje robotnik mało — bardzo mało.

Ale najgorszymi jednak wrogami robotników są ci ich rzekomi przyjaciele, co dostawszy się na urzędy w organizacyach zawodowych, i udając, że pracują dla dobra zorganizowanej pracy, sprzedają wprost tych, którym mieli wiernie służyć, być ich opiekunami, przewodnikami i obrońcami.

Są oni tem niebezpieczniejsi, że potrafią się wkraść w zaufanie rzesz pracujących; gładkiemi słowami zawracają głowy nieopatrznym, poznają słabe strony tych, którym przewodzą, więc ich tem łatwiej i haniebniej mogą wyzyskiwać. Nie twierdzimy, że wszyscy przewódcy robotników są nieuczciwi, bo wielu się poświęca dla tych, którzy im zaufali; ale też ilu to jest niegodziwców, którzy poprowadzili zrzeszonych pracowników na manowce, nadużywali ich łatwowierności, okradali ich kasy, a co gorsza bez potrzeby wywoływali strajki, aby za ich odwołanie brać dla siebie.... łapówki. Narażali robotników na stratę czasu i pieniędzy, ale za to sami zbierali tysiące, kupowali sobie kamienice i trwonili srebrniki Judaszowskie na własne przyjemności, gdy nieraz robotnicy strajkujący przymierali głodem z rodziną.

To też w wyborze przywódców powinni robotnicy być bardzo oględni, powinni lepiej kontrolować swoje własne kasy i organizacye, nie powinni na ślepo im wierzyć, ale każdą pozycyę zbadać i zbadać zarazem przywódców życie i dochody.

Świętość prawa jest główną wolności podstawą:
Tam wolność, gdzie panuje nie siła, lecz prawo.

PROJEKT

przepisów jazdy dla dorożek jedno i dwukonnych w Krakowie, opracowany za staraniem „Polskiego Związku Narodowego“

przez

prof. Dra Tadeusza Sikorskiego.
Posła do Rady państwa itd. itd.

przedłożony tak Stowarzyszeniu dorożkarzy jak i Ankiecie zwołanej przez Prezydyum miasta Krakowa a odbytej pod przewodnictwem Wice-Prezydenta JWgo Dra Henryka Szarskiego, przy współudziale Delegatów miasta Krakowa, Polskiego Związku Narodowego, Stowarzyszenia dorożkarzy i ich Syndyka Wgo Dra Karola Łepkowskiego, Przedstawicieli Starostwa w Krakowie i Podgórza, Dyrekcyi Policyi i Związku turystycznego.

Rozporządzenie c. k Namiestnika

z dnia .... do L. ....

mocą którego ustanawia się nowe przepisy jazdy wraz z maksymalnym cennikiem dla jedno i dwukonnych dorożek, mających swe stanowiska w Krakowie, do jazdy w mieście Krakowie i jego okolicy w okręgu 4 klm. licząc od Rynku krakowskiego, oraz do wymienionych poniżej miejsc wycieczkowych.

Celem uregulowania przepisów jazdy oraz maksymalnego cennika dla koncesyonowanych jedno i dwukonnych dorożek, mających swe stanowiska w Krakowie, ustanawia się do jazdy w mieście Krakowie i jego okolicy w okręgu o promieniu 4 klm. licząc od Rynku krakowskiego, oraz do wymienionych poniżej miejsc wycieczkowych, na mocy §§. 51 i 54 ustawy z dnia 5. lutego 1907 roku (Dz. u. p. Nr. 26) następujące przepisy jazdy wraz z maksymalnym cennikiem.

JANINA GÓRSKA.

Pod pruskim Pręgierzem.

Obraz dramatyczny w 2 odsłonach.

Ks. Maryi Czartoryskiej z Sielca w dowód szacunku i przyjaźni przesyłam.

OSOBY:

Mateusz, stary wieśniak.	**Dowódca żandarmów.**
Bartłomiej, wieśniak.	**Żandarm pierwszy.**
Jadwiga, jego córka.	**Żandarm drugi.**
Janek, syn Jadwigi; lat 13.	**Ksiądz.**
Kasia, córka Jadwigi; l. 12.	**Hrabina.**
Marta, wieśniaczka.	**Szlachcic.**
Stefanek, syn Marty l. 17.	**Doktór.**
Stach, kołodziej.	**Aptekarz.**
Grzela.	**Szewc.**
Wieśniak pierwszy.	**Wieśniaczka.**
Wieśniak drugi.	
Meyer, nauczyciel wiejski.	**Żandarmi. — Wieśniacy.**
Kelermann, szpieg.	**Dzieci wiejskie.**

(Rzecz dzieje się w Poznańskiem. Wieśniacy w strojach chłopów wielkopolskich).

ODSŁONA PIERWSZA.

(Plac obszerny. Na lewo szkoła wiejska, z balkonem wychodzącym na plac. Napis na szkole w niemieckim języku. W głębi na prawo widać fronton kościółka wiejskiego. Na placu, w pobliżu kościółka drzewo, a pod niem dwie ławki. Obok szkoły altana, obrośnięta dzikim winogradem. Przed altaną stoją KELERMAN i ŻANDARMI.)

ŻANDARM PIERWSZY.

Skryj się, bo wkrótce z kościoła
Pocznie wychodzić polskie bydło;
Niech nie dopatrzą ciebie zgoła,
A wpadną wszyscy w nasze sidło.
Podsłuchaj pilnie ich rozmowy:
Niemców kląć będą pewno chamy,
Więc proces będziem mieć gotowy.

KELERMANN.

O, my im łatwo radę damy!
Niedarmo Meyer nasz się trudzi.
Niechęć powszechną ku nam budzi;
Choć chłopów w Niemców nie przerobi,
Lecz wybuch pewno przysposobi,
Bo każdy smarkacz w szkole zbity,
Roznieca w chłopach gniew ukryty;
Nastąpią wkrótce już rozruchy.
Dochodzą zewsząd o tem słuchy.

ŻANDARM PIERWSZY.

Ach, uraduje się hakata!
Rozgłosi na wsze strony świata,
Że polscy chłopi — buntowniki,
Że tli w anarchii w nich szał dziki,
Germanii grozi stąd zagłada,
I że jedyna na to rada:
Odjąć Polakom wszelkie prawa,
Aby się Prus nie ścmiła sława.
(*Śmieją się oba szyderczo*).

KELERMANN.

Tak, tak, potrzebne nam rozruchy.
Myśmy pająki — chłopi muchy.

ŻANDARM PIERWSZY.

Oto już jedna mucha leci,
Rozpinaj prędzej swoje sieci!

(ŻANDARM *odchodzi spiesznie i znika we drzwiach szkoły, a* KELERMANN *kryje się w altanie. W progu kościoła ukazuje się* JADWIGA, *a za nią* KASIA, MATEUSZ *i* BARTŁOMIEJ *zbliżają się zwolna ku ławce*).

MATEUSZ *do Bartłomieja.*

Siądźmy sąsiedzie na tej ławie;
Mówcie, co słychać tam na świecie?
Tydzień nie było was tu prawie.
No zaczynajcie już raz przecie.

BARTŁOMIEJ.

Milczę, a to nie bez przyczyny, —
Smutne albowiem mam nowiny;
Źle mój sąsiedzie, źle się dzieje,
Po szkołach krew się dzieci leje,
Krew polskich dzieci, naszych dzieci!
Prusak nienawiść w sercach nieci:
Za pacierz polski, za swą wiarę,
Nieludzką dzieci znoszą karę;
Za to, że mówią ojców mową,
Za każde niemal polskie słowo,
Pastwią się strasznie, Niemce katy!

MATEUSZ.

A psiekrwie pludry! a psubraty!

JADWIGA.

Ciszej mój ojcze! Kumie, cicho!
Może nas jakie słucha jakie licho.

MATEUSZ.

A cóż to? mówić mi nie wolno?
Naukę pruską kląć mozolną,
Co jadem truje serca młode,
Duszom dziecinnym niesie szkodę?!
(*Wskazując ręką na szkołę.*)
To nie nauka, to tortury)
Więzienne to, nie szkolne mury,
Gdzie nauczyciel uczniom katem,
Miast uczyć słowem, uczy batem.

BARTŁOMIEJ.

Czy wiecie czemu Zośka chora?
Meyer tak strasznie zbił ją wczora,
Że padła na wznak, główką w ławę,
Ma opuchnięte ramię prawe;
Straciło dziecko sił ostatki,
Odnieść musiano je do matki;
Zbrzękłe, skrwawione ma rączyny,
Cały policzek jeden siny.

JADWIGA.

To straszne, straszne, co mówicie!
Więc zagrożone nawet życie
Dziateczek naszych przez Prusaka!..
O chłopska dolo ciężka taka!..

MATEUSZ *do Bartłomieja.*

Czemu to płazem puszcza Marta,
I nie oskarży tego czarta?
O pomstę woła to do nieba,
Do sądu skargę podać trzeba.

BARTŁOMIEJ.

Przed kimże skargę swą wypowie?
Wszak Meyer — Prusak, a sędziowie,
To przecie także są Prusaki,
Spragnieni polskiej krwi łajdaki!
Jeszcze się co oberwie Marcie,
Gdy będzie trwać przy swem uparcie
I polityczną wmówią winę.

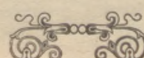
JADWIGA.

Meyer skatował jej dziecinę,
Więc wzruszy sędziów jej cierpienie
A Boży też ustraszy gniew,
Ocknie się może w nich sumienie.

BARTŁOMIEJ.

Prusak to wilk — wciąż piłby krew;
Wierzy jedynie w siłę pięści,
Bies mu we wszystkiem dotąd szczęści.
Cóż go obchodzi głos sumienia?
To dlań jest słowo bez znaczenia.
W Niemcu drapieżnik jest ukryty:
Jako potworne pasożyty,
Wzrasta i tuczy się bez miary,
Kosztem sił, życia swej ofiary.

Ciąg dalszy nastąpi.



Przepisy jazdy dla dorożek jedno i dwukonnych w Krakowie.

ROZDZIAŁ I.

Przepisy ogólne.

§. 1. Okręg w którym przepisy niniejsze obowiązują.

Okręg w którym przepisy niniejsze obowiązują, obejmuje miasta Kraków i Podgórze, następnie gminy: Zwierzyniec, Półwsie Zwierzynieckie, Czarną wieś, Nową wieś, Łobzów, Krowodrzę, Olszę, Piaski i Dąbie w powiecie krakowskim i gminy: Ludwinów, Dębniki, Zakrzówek i Płaszów w powiecie wielickim, wreszcie wymienione poniżej w cenniku jazdy miejsca wycieczkowe.

§. 2. Uzyskanie koncesyi.

Zezwolenie na samoistne wykonywanie przemysłu dorożkarskiego w powyższym okręgu ze stanowisk położonych w obrębie miasta Krakowa, udziela Magistrat miasta Krakowa według przepisów obowiązującej ustawy przemysłowej.

§. 3. Stanowiska dorożkarskie.

Stanowiska dorożek wyznacza Dyrekcya Policyi za porozumieniem z Magistratem miasta Krakowa. Oprócz tego wolno dorożkom stanąć przed dworcem kolei żelaznej i obok miejsc, gdzie się odbywają koncerty, bale lub inne publiczne zabawy i przedstawienia, o ile na to przestrzeń pozwala.

§. 4. Nadzór nad wykonywaniem przem. dorożkarskiego.

C. k. Dyrekcya Policyi ma utrzymywać w ewidencyi stanowiska i numery dorożek, wykaz właścicieli i woźniców mających prawo jazdy i tych, którym to prawo czasowo lub stale odebrano, rejestr kar nałożonych na właścicieli i woźniców. C. k. Dyrekcya Policyi bada dorożki zgłoszone przez właścicieli, którzy otrzymali koncesyę i rezultat wpisuje do księgi kontrolnej, a również decyduje o kwalifikacyach przyjmowanych woźniców i wydaje im karty legitymacyjne. Przeprowadza ona kontrolę celem zbadania odpowiedniego stanu dorożek, zwierząt pociągowych i ubrania woźnicy. C. k. Dyrekcya Policyi czuwa nad tem, by postanowień dotyczących zajmowania wyznaczonych stanowisk, służby na dworcach kolejowych i pogotowia w nocy jak najpilniej przestrzegano i by właściciele i woźnice nie wykraczali przeciwko przepisom jazdy. W tym celu przeprowadza c. k. Dyrekcya Policyi peryodyczne rewizye na stanowiskach, zarządza usuwanie napotykanych usterek i nieprawidłowości (w razie potrzeby wedle orzeczenia rzeczoznawcy wezwanego na życzenie i koszt właściciela dorożki), dba o to, by czynności karygodne (według §. 84 procedury karnej) oddać kompetentnym władzom sądowym celem wdrożenia postępowania karnego, by o przekroczeniach ustawy przemysłowej (według §§. 131, 132 i 138 ustawy z dnia 5. lutego 1907 Dz. u. p. Nro 26) donieść władzy przemysłowej, nakoniec nakłada za przekroczenia przepisów jazdy odpowiednie kary policyjne.

ROZDZIAŁ II.

Dorożki i Dorożkarze.

§. 5. Stan dorożek i zaprzęgów.

Dorożki mają być kształtne, obszerne, dostatecznie wysokie i głębokie, wygodne i lekkie, a przytem z dobrego i trwałego materyału wykonane. Mają być zawsze czysto utrzymywane i w dobrym stanie, wykluczającym narażenie na szwank gościa lub jego rzeczy. Dorożki wszystkie powinny być kryte, zaopatrzone w oszklone okna; drzwiczki ich powinny się z łatwością na zewnątrz otwierać. Właścicielom dorożek krytych przysługuje prawo używania w porze letniej także dorożki odkrytej a sanek w porze zimowej, które również mają być numerami oznaczone. Długość wyścielonego siedzenia mierzona przez środek powinna wynosić najmniej 105 cm., wysokość dorożki od siedzenia do wierzchu budy najmniej 110 cm. Każda dorożka ma mieć 2 latarnie i hamulec, działający szybko, pewnie i bez wielkiego hałasu. Wewnątrz ma być umieszczony w miejscu łatwo dostępnym gwizdek kauczukowy, zapomocą którego może gość dać znak woźnicy. Do jazdy można używać tylko tych dorożek, o których c. k. Dyrekcya Policyi orzeknie (ewentualnie po wezwaniu rzeczoznawcy na życzenie i koszt właściciela) iż znajdują się w stanie zgodnym z obowiązującymi przepisami. Dorożki mają być z trzech stron t. j. z obu boków i z tyłu opatrzone numerami, wykonanymi białą olejną farbą i mierzącymi 10 cm. na wysokość. Na latarniach mają być te same numera czarno namalowane.

Do zaprzęgu mają być używane dobrze odżywione i silne konie, które mają mieć dobrze utrzymaną odpowiednią jednak uprzęż, w razie zaś potrzeby mają być ostro kute. Płochliwych, kąśliwych i wierzgających koni, nie wolno używać do zaprzęgu.

§. 6. Woźnice.

Powozić dorożkami mogą tylko osoby płci męskiej, nie niżej 18 lat, dostatecznie silne, trzeźwe, nieposzlakowane, bez żadnych odrażających ułomności, umiejące dobrze powozić, dostatecznie obeznane z miejscowością i przepisami jazdy, po złożeniu egzaminu i po próbnej jeździe wobec c. k. Dyrekcyi Policyi i delegata Stowarzyszenia dorożkarskiego. Takiemu samemu egzaminowi muszą poddać się także właściciele dorożek, o ile zechcą sami powozić. W razie utworzenia w Krakowie fachowej szkoły dorożkarskiej, o prawo powożenia dorożkami mogą się ubiegać jedynie absolwenci szkoły, a tylko w braku dostatecznej ich liczby, mogą być dopuszczeni do egzaminu dorożkarskiego także ci, którzy tej szkoły nie ukończyli.

Po złożeniu egzaminu otrzymuje woźnica lub właściciel sam powożący świadectwo uzdolnienia, oraz na żądanie pracodawcy kartę legitymacyjną, którą zobowiązany jest podczas służby mieć zawsze przy sobie.

W wypadkach zasługujących na szczególniejsze uwzględnienie, może c. k. Dyrekcya Policyi osobom z ukończonym 17 rokiem zezwolić na powożenie.

§. 7. Przybory konieczne podczas służby.

W każdej dorożce ma być w widocznem miejscu, wskazanem przez c. k. Dyrekcyę Policyi, umieszczona kieszeń skórzana, a w niej jeden egzemplarz niniejszych przepisów wraz z cennikiem jazdy i trzy karty zażaleń.

Prócz tego woźnica ma mieć na podorędziu:

1. Księgę kontrolną, w której c. k. Dyrekcya Policyi wpisuje w myśl §. 4 niniejszych przepisów wyniki przeprowadzonych kontroli stanu zaprzęgu dorożki i przyborów koniecznych podczas służby, oraz zauważone wykroczenia ze strony właściciela dorożki i woźnicy.
2. Kartę legitymacyjną.
3. Dobrze idący zegarek kieszonkowy.
4. Dostateczny zapas kart zażaleń, ażeby woźnica mógł każdej chwili uzupełnić przepisaną ilość kart znajdujących się w kieszeni dorożki.
5. Książeczkę do wpisywania zamówień.

ROZDZIAŁ III.

§. 8. Obowiązki właściciela koncesyi.

Właściciele koncesyi są obowiązani prowadzić dziennik, w którym ma być uwidoczniony rodowód (generalia) woźnicy, dzień wstąpienia do służby i dzień wystąpienia, tudzież zapisywany numer przydzielonej mu każdego dnia dorożki tak, by można każdej chwili skonstatować, który woźnica, w jakim czasie i jaką dorożką powoził. Jeżeli woźnica zostaje ze służby wydalony lub dobrowolnie ustępuje, obowiązany jest właściciel dorożki zgłosić to do 24 godzin w c. k. Dyrekcyi Policyi i zwrócić równocześnie jego kartę legitymacyjną.

Właściciel koncesyi, jeźli sam powozi, winien być przyzwoicie ubrany, a także powinien dbać, ażeby zatrudniony przez niego woźnica miał w czasie służby schludne i stosowne do pory roku i pogody ubranie. Właściciel koncesyi jest obowiązany obznajomić się dokładnie z wszelkiemi przepisami i rozporządzeniami, odnoszącymi się do jego przemysłu, jak również odpowiedzialny jest za znajomość przepisów jazdy przez swoich woźniców. Ma on czuwać nad dokładnym zachowywaniem tych przepisów i przestrzegać, ażeby woźnice zachowywali się wobec gości uprzejmie i grzecznie, wreszcie ma starać się aby przybory konieczne podczas służby a w §. 7 wymienione, były zawsze w dobrym stanie.

ROZDZIAŁ IV.

§. 9. Służba dorożek na stanowisku.

Dorożkarze mają się znajdować na swoim stanowisku w stanie zupełnie zdolnym do pełnienia służby. Nie wolno im pozostawiać swego zaprzęgu bez dozoru pod zagrożeniem kary według §. 430 kod. karn. Dla uniknięcia zanieczyszczenia stanowisk lub tamowania ruchu na ulicach i zastawiania chodników, nie wolno dorożkarzom ani na stanowisku, ani też podczas oczekiwania gościa inaczej koni popasać, jak tylko za pomocą worków na głowach koni zawieszonych. Popasanie koni na stanowisku sianem lub sieczką jest zakazane. Na stanowisku nie rozróżnia się żadnych stopni godności pomiędzy dorożkarzami, lecz każdy powinien ustawiać się w szeregu wedle czasu swojego przybycia na miejsce i posuwać się w tym szeregu, w miarę jak przednie dorożki odjeżdżają. Dorożki winny ustawiać się tak, by nie ścieśniały drogi, nie przytykały do chodników, nie tamowały przejścia ani przejazdu i zachowywały wolny przystęp do bram domowych.

Podjeżdżanie ze stanowisk do miejsca odjazdu gości, musi odbywać się w tym porządku, w jakim stoją dorożki w szeregu. Gościowi jednak wolno wziąść dowolną dorożkę bez względu na porządek ustawienia. Pierwszy dorożkarz w szeregu ma być zawsze gotów do odjazdu i w tym celu ma być obecnym na stanowisku. Wskazanych przez c. k. Dyrekcyę Policyi stanowisk, nie wolno dorożkarzom zmieniać samowolnie, jak również wzbronionem jest jeżdżenie po ulicach próżną dorożką w celu uzyskania gościa.

§. 10. Obowiązek jazdy.

Każdy nie zajęty dorożkarz obowiązany jest do jazdy w okręgu, w którym przepisy niniejsze obowiązują i wedle ustanowionej taksy. Do jazdy po za granice okręgu, nie jest wprawdzie dorożkarz obowiązany, ale może się jej podjąć za osobną umową.

C. d. n.

— Ponad wszelkie posagi — największym jest zdrowie ciała i duszy dziewczęcia.

Familijne warsztaty. Praca kobiet.

(Dokończenie).

Nadzwyczaj trudno dowiedzieć się, kto robotnice wyzyskuje, kto ile płaci, — wie się co płacą, ale z imienia i nazwiska, tych płacących poznać nie można, — bo sami się nie przyznają, — robotnica zaś, nie wyda tego, kto ją wyzyskuje, bo wciąż żyje pod obawą utracenia roboty, wiedząc, że na nią dziesiątki czycha, — uważać więc musi wyzysk na niej dokonywany za dobrodziejstwo i protekcyę.

Oprócz chęci bezwzględnie szybkiego wzbogacenia się sprzedających towar, istnieje jeszcze jedna przyczyna tych stosunków. Tą przyczyną, to system pośredników pracy, którzy znów mają swoich pedagogów. Oni muszą być opłaceni. Wszystkich ciężarów na publiczność złożyć nie można, sprzedający nic ze swego zysku nie chce — więc płacić musi robotnica lub robotnik.

Gdy n. p. za krawaty płaci się nadzwyczaj drogo w sklepie, robotnica dostarczać je musi za bezcen. O bieliźnie była mowa, zaś co do ubrań męskich, wyzysk przechodzi wszelkie pojęcie. Podobny wyzysk praktykują i handlarze wiedeńscy, a ofiarami ich robotnicy rolni i mało-miasteczkowi na Morawach i Ślązku.

Taki pośrednik zarabia rocznie sześć tysięcy franków czyli koron, za nic, dosłownie, tylko za dostarczenie roboty. Na wymówkę czynioną sprzedającym, z powodu tego wyzysku pracownicy, odpowiadają: że dla tego używają pośredników, by z nędzą nie mieć do czynienia!

Z tych robotnic, prawie każda utraca wzrok w wieku 35 lub 40, albo tak go ma osłabionym, że już igłą zarabiać nie jest w stanie.

Przy dobrej woli i uczciwości przedsiębiorców przemysłowych, wiele jednak uczynić można. I tak n. p. wielka spółka przemysłowa orleańska — La Compagnie d' Orléans — urządziła swój ekonomat. t. j. dostarcza towarów kolonialnych, oraz dostarcza gotowej bielizny i ubrań dla kobiet i dzieci. Spółka ta zatrudnia w szyciu, wyłącznie żony i wdowy swych urzędników i robotników. Robotę daje zaś tylko łącznie dla dwojga osób, a to, by umożebnić przyjmowanie roboty w akord i koncentrowania jej zależnie w jednych rękach. Otrzymująca obstalunek, gdy jej sama nie podoła, musi wziąść pomocnicę, ale wyłącznie z pośród żon lub córek pracujących w przedsiębiorstwie tejże firmy. Zazwyczaj dzielą one rodzaj roboty pomiędzy sobą, to jest, każda wytwarza sobie specyalność, jedna kraje, druga szyje koszule, inna kołnierze, tamta obszywa dziurki i t. d. Tutaj płaca wynosi; za męzką koszulę flanelową, do której uszycia potrzeba trzech godzin, płacę 1 kor, 25 halerzy; kaftanik kobiecy, za dwie godzin uszyty 90 hal., kamizelka flanelowa męzka 75 hal. to samo majtki bobiece i takaż koszula; gacie męzkie uszyte za $2\frac{1}{2}$ godz. 1 kor, 10 hal. Wypada więc, że Spółka przem. płaci przeciętnie 30—40 hal. robotnicy za godzinę.

Dodać jeszcze należy, że te kobiety mają mieszkania zdrowe na przedmieściu, że po większej części mieszkają w małych domkach, które spłacając ratami swym czynszem mieszkalnym, nabywają z wolna na własność. Domek taki otoczony jest zawsze małym ogródkiem, który znów niezbędnych dostarcza warzyw. Zapewne, że Spółka o której mowa, bardzo wielkiego nie ma zarobku lecz straty mieć nie może, boby się rozwiązała — dla czegóż więc wielkie magazyny płacą dziesięć razy mniej, a wobec publiczności, która się skarży, że towar za drogi, twierdzi, że to robotnice tyle wymagają!

Jak podobne postępowanie jest doniosłem, nie tylko ze względów ludzkości, uczciwości względem pracujących, — ale ważnem dla społeczeństwa i państwa przyszłości, dowodem, że gdy gdzie indziej n. p. w Paryżu i jego najbliższej okolicy, w klasie pracującej, tylko po jednem dziecku w małżeństwie się spotyka, — w Orleanie, nie obawiają się mieć dzieci i widzi się ich po czworo i pięcioro na rodzinę.

Z inicyatywy prywatnej, na to może tylko „Liga kupujących“ pomódz, o której chcę przyszłym razem pomówić. Stawiam tę inicyatywę ponad ustawę prawodawczą, bo uważam, że najlepszem prawem to własne sumienie i uczciwe uświadomienie: w czem mogę drugiemu dopomódz lub krzywdzie przeszkodzić.

Kryminały istnieć muszą, ale one zbrodni nie wykorzenią (szczególnie teraz, gdy w nich podobno żyją, jakby to byli, z przeproszeniem, sami radcy miejscy); ustawa przeciw pijaństwu nic niepomoże — nawet fotografowanie takiego biedaka, jak to robią w Ameryce; lichwa istnieć będzie pomimo paragrafów i panów adwokatów, którzy przecie sami, często gęsto z „lichwą“ każą sobie płacić — istnieć to wszystko będzie dopóki wciąż nie będziemy mieli na myśli Dziesięcioro Przykazań, dopóki nie nauczymy się zadawalniać tem, co mamy. Bo i któż teraz zbytki czyni? Panowie? nie, bo oni po większej części goli, kamieniczniki? a z czego?: gdy jemu to co zedrze z lokatora, rząd i prześwietny Magistrat na swój pałac i konie zabierze; może profesor?.... bo to co raz więcej egzaminów.... więc dochodzik jest.... lecz tu znów często na obiecance się kończy.... Oto wydaje młodzież, synowie inteligencyi, robotnicza i podmiejskich rolników, wstydząca się zazwyczaj zawodu swych rodziców, mająca wymagania, o których „starym“ ani się kiedy śniło. Dla nich i ich przyczyny ojciec w lichwie siedzi po uszy, dla nich matka oślepnie z pracy na starość, z powodu nich, ze zmartwienia, nie widząc wyjścia robotnik do szynku zagląda, a matka, na zgniłym barłogu, w izbie pod schodami ciężkie życie kończy.

Przyjazniak.

Dobry mistrz młodym orłom nie podcina skrzydeł,
Wie gdzie dodać ostrogi, gdzie użyć wędzideł.

NASZE STOWARZYSZENIA.

„Stowarzyszenie im. Władysława Jagiełły“.

W dniu 30. z. m. nastąpiło ukonstytuowanie się w łonie „Polskiego Związku Narodowego“ Stowarzyszenia pod nazwą: „Stow. im. Władysława Jagiełły“.

Statut stowarzyszenia zatwierdzony Reskryptem c. k. Namiestnictwa z daty: Lwów 12. sierpnia 1909 L. $\frac{1111}{1}$ XIII. powiada że członkiem Stowarzyszenia może być tylko osoba własnowolna, wyznania katolickiego, narodowości polskiej, zarówno pracodawca jak robotnik, której ustawa nie wyklucza od czynnego i biernego wyboru do jednej z reprezentacyi państwowych, krajowych i gminnych. Celem Stowarzyszenia są identyczne z celami zakreślonymi statutem „Polskiego Związku Narodowego“. Rozwój zarówno „Banku P. Z. N.“ jak „Unii P. Z. N.“ wykazał konieczność założenia Stowarzyszenia, do którego mógłby należeć każdy, bez względu na zawód. Po zagajeniu przez prezesa „P. Z. N.“ Radcę Dra M. Nartowskiego, przystąpiono do wyboru prezesa, którym przez aklamacyę wybrano p. Stanisława Starostkę. Do Wydziału weszli: Andrzej Gorecki (vice-prezes), Jan Różankowski (sekretarz), Jan Gorecki, Maryan Dutkiewicz, Adolf Siwek i Jan Korzeniowski (del. na Walne Zgromadzenie „P. Z. N).“ Do komisyi kontrolującej powołano: Dra Nartowskiego, Jana Schäffera (del. na Walne Zgromadzenie „P. Z. N.)“ i Filipa Dembowskiego.

Nowemu Stowarzyszeniu, którego powstanie łączy się tak ściśle nazwą z wielkim pogromcą krzyżaków i rokiem jubileuszowym zwycięstwa na polach Grunwaldu, życzymy jak najpiękniejszego rozwoju. Oby złączenie pod jednym a polskim sztandarem robotnika z pracodawcą w silną organizacyę, mogło być podstawą do rozwiązania jednej z najważniejszych sprawy społecznej. Że w tym kierunku rozwinie działalność „Stow. im. Władysława Jagiełły“, mamy nie tylko nadzieję ale pewność, zarówno bowiem wybór prezesa jak wydziału padł na ludzi chętnych do pracy a stowarzyszenie całe składa się nie nigdy i z niczego niezadowolonych, ale z tęgich i znanych pracowników na niwie społecznej.

Niech pomni, kto ma dobro ogólne na celu,
Że jedność i duch zgody — to skała Wawelu.

KRONIKA.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Narodowego“ odbędzie się w poniedziałek dnia 27-go b. m. o godzinie 7 wieczór.

„Polski Związek Narodowy“ zwraca się do prezesów wszystkich swoich Stowarzyszeń z prośbą o wczesne zapisywanie dni i godzin posiedzeń swoich wydziałów w raptularzu — z powodu bowiem wzmożonej pracy organizacyjnej, koniecznem jest ustalenie dni na posiedzenia wydziałowe.

Pięćdziesięciolecie kapłaństwa. W dniu 8-go b. m. odbyła się w Krakowie uroczystość jubileuszowa 50-letniej pracy kapłańskiej infułata X. Józefa Krzemieńskiego, proboszcza kościoła archiprezbyteryalnego N. P. Maryi.

Pięknej tej i rzadkiej uroczystości dodało niezwykłej świetności przesłanie przez Ojca świętego własnoręcznego pisma z życzeniami dla zasłużonego kapłana, które w dosłownym przekładzie z języka łacińskiego brzmi jak następuje:

Dla ukochanego Syna, Józefa Krzemieńskiego, proboszcza miejskiego, archiprezbytera przy kościele Najśw. Maryi Panny w Krakowie, w gorliwości około sprawy Bożej wielce zasłużonego, mającego wkrótce obchodzić uroczystą pamiątkę przyjęcia przed pięćdziesięciu laty kapłaństwa, modlimy się do Boga o wszelką pomyślność i łaski jeszcze na długie lata, a na dowód naszej szczególnej życzliwości, udzielamy Mu z całego serca Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Watykanie dnia 30 sierpnia r. 1909.

Pius PP. X

Walka z gruźlicą. Magistrat krakowski wydał do mieszkańców miasta następującą odezwę:

Gruźlica płuc (suchoty) jest najbardziej rozpowszechnioną chorobą i zabiera co roku najwięcej ofiar ludzkich. Dowiedzioną jest rzeczą, że choroba ta jest zaraźliwą. Zaraza szerzy się głównie za pośrednictwem plwocin, zawierających zarazki gruźlicze. Sprzymierzeńcami gruźlicy są nędza, brud i nieświadomość niebezpieczeństwa. Gruźlica jest chorobą uleczalną i ustrzedz się jej można. Przed gruźlicą strzeże w znacznym stopniu dobre, czyste powietrze, słońce i ścisłe stosowanie zasad hygieny. Pokój, sprzęty, pościel i ubranie człowieka chorego na gruźlice są zakażone, podobnie jak się to dzieje i przy innych chorobach zakaźnych, dlatego sprowadzenie się do takiego pokoju, używanie pościeli i rzeczy z tego pokoju, noszenie ubrania po chorym bez poprzedniej dezynfekcyi jest dla zdrowia niebezpieczne. Znane są liczne przypadki, w których ludzie zdrowi, sprowadziwszy się do mieszkania zakażonego gruźlicą, a nie zdezynfekcyonowanego, sami zapadli na gruźlicę. Należy przy zbliżającej się porze zmiany mieszkań zwrócić na tę okoliczność baczną uwagę.

Mieszkanie, do którego się sprowadzamy powinno być bez wyjątku dokładnie oczyszczone. Jeżeli w mieszkaniu tem mieszkał człowiek chory na gruźlicę lub podejrzany o tę chorobę, to należy przed sprowadzeniem się mieszkanie zdezynfekcyonować; tyczy się to przedewszystkiem pokoju zajmowanego przez chorego. Nie należy ani rozdawać rzeczy, pościeli lub ubrań po chorym na gruźlicę, bez poprzedniego zdezyfekcyonowania tych przedmiotów. Dezynfekcyę mieszkań i rzeczy przeprowadza po nizkich cenach miejski zakład dezynfekcyjny; zgłaszać się należy w tej sprawie do miejskiego urzędu zdrowia (gmach magistratu, oficyna, parter, drzwi Nr. 16) od godziny 11 do 12).

Co robi Magistrat z pieniądzmi branemi za groby na cmentarzu rakowickim — oto pytanie, na które odpowiedź nie łatwa. Mimo niezmiernie wysokiej ceny bo 100 Koron za metr kwadr. powierzchni a 10 Kor. za metr pod powierzchnią i 10 Kor. za metr powietrza — porządek na cmentarzu pozostawia wiele do życzenia. Ścieszki nie utrzymane należycie, brak kanalizacyi i należytej opieki nad mogiłami, składają się na smutny obraz miejsca, przeznaczonego na wieczny spoczynek. Możeby sławny z wynalazku szalonych opłat p. Markus zechciał odpowiednią wnieść interpelacyę na najbliższem posiedzeniu Rady miasta, lub postarał się, by z jego inicyatywy zebrane pieniądze, użyto rzeczywiście na potrzeby cmentarne. J. Wgo p. Prezydenta miasta zaś prosimy, by był łaskaw w czasie deszczu zaglądnąć na cmentarz i osobiście się przekonał, jakie spustoszenia mogił robi nazbierana na chodnikach woda, jakie bagna obok tych mogił stoją, z których nie jedna i Jemu drogie szczątki kryje. Wszak cześć dla zmarłych, poszanowanie ich mogił — to pierwszy warunek cywilizacyi. Zaprowadzenie nowych urządzeń zdobienia mogił, na nic się przyda, gdy złodzieje dniem i nocą z kwiatów i wszystkiego co unieść da się, unoszą, gdy z olbrzymich funduszów rzuci się kilkaset koron na cały cmentarz. Zbliża się dzień zaduszny. Ileż biednych wdów, matek i sierót za ostatni cent niesie kwiat lub świecę na drogą sobie mogiłę! A ileż tam ciągle narzekania na brak opieki, na brak porządku, na złodzieji! O! i biedne serca czuć umieją — posłuchać ich, to miara wartości człowieka, otoczyć opieką ziemię cmentarną, to dowód szacunku nie tylko mogiłale i własnych rodziców.

Taryfa dorożkarska. W dniu 7. b. m. przedłożył Magistratowi „Polski Związek Narodowy“ w imieniu Stowarzyszenia dorożkarzy projekt nowej taryfy dla pojazdów w Krakowie wraz z projektem nowego a na więcej ludzkich zasadach opartego statutu. Projekt ten, opracowany bardzo szczegółowo przez prof. T. Sikorskiego, posła do Rady państwa, rozpoczynamy drukować w dzisiejszym „Wawelu“ i sądzimy, że Świetny Magistrat m. Krakowa uzna, że taryfa dzisiejsza, wydana przed 37 laty musi uledz gruntownej zmianie, a skoro już ma w swoim ręku projekt gotowy i w każdym kierunku dokładnie i fachowo opracowany, dołoży ze swej strony trudu, by słuszne żądania dorożkarzy uwzględnić a tem samem uratować od ruiny cały przemysł dorożkarski.

Projekt po wyjściu drukiem, będzie rozesłanym do wszystkich decydujących czynników a wtedy wspólna ankieta, sprawę na jednem posiedzeniu załatwić może.

Podziękowanie czeskie. W dziennikach czeskich ogłoszono „Podziękowanie narodu czeskiego narodowi polskiemu“ za przyjęcie czeskiej wycieczki na ziemiach polskich, którego ustęp końcowy brzmi jak następuje:

„Sławnemu narodowi polskiemu, który w historyi kultury zapisał się wybitnemi czynami, starał się zawsze o postęp, prawdę i piękno, życzymy, jako ludzie i jako Słowianie wszystkiego najlepszego, wierząc, że nadchodzący 500-letni jubileusz wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem i Tannenbergiem, gdzie członkowie rodziny słowiańskiej społem stanęli przeciw butnemu wspólnemu wrogowi, stanie się świetną jutrzenką lepszej doby, jutrzenką szczęścia i sławy wszystkich bratnich narodów słowiańskich, aby historya ludzkości mogła zaznaczyć w dalekiej przyszłości spełnienie posłannictwa Słowiańszczyzny w gronie narodów kulturalnych“.

Podziękowanie to, podpisane przez prezesa czeskiej Rady narodowej, przesłano na ręce Zdzisława ks. Lubomirskiego, jako prezesa komitetu przyjęcia gości czeskich w Warszawie. Dziękczynne listy podobnej treści posłała narodowa Rada czeska także prezydentowi miasta Krakowa Drowi Leo, Stefanowi ks. Lubomirskiemu w Częstochowie, jako przewodniczącemu głównego komitetu wystawy, i p. Władysławowi Malkowskiemu, jako prezesowi komitetu przyjęcia gości czeskich w Częstochowie.

Co jadali ludzie w starożytności? Według dr. Buszana w okresie kamiennym w Europie, to znaczy mniej więcej przed 7000 laty jadłospis wyglądał, jak następuje: Najpierw zupa z końskiej krwi, przystawka z kości konia nilowego, albo polędwica z lwa jaskiniowego z żołądkami renów jako dodatkiem, wreszcie jako potrawa główna pieczone nerki mamuta z owocami leśnymi. Już daleko przyzwoiciej wygląda obiad z przed lat 4000. Były na stole: rosół z tura, groch i słonina z kapustą, albo fasola z baraniną, dzik pieczony na ruszcie z borówkami. Jako deser podawano: owoce i wódkę z tarek, a jako napój piwo celtyckie, a zamiast kawy, mleko kozie z plackami, z powidłami z bzu lub też placki makowe.

Mądra odpowiedź. — Nauczyciel religii: Powiedz mi Mądralo, co się stało z potomkami Noego? — Mądrala: To pan nauczyciel nie wie? Oni bardzo dawno pomarli.

Niekorzystne widoki dla robotników w Niemczech zachodnich. Depresya w interesach, która się rozpoczęła już przed kilku miesiącami w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym, zmusiła wiele przedsiębiorstw do ograniczenia ruchu i stosownie do tego do rozpuszczania robotników. Wydalania te trafiły przedewszystkiem niekwalifikowanych zagranicznych, a mianowicie obcojęzycznych robotników. Ponieważ depresyi jeszcze nie przezwyciężono, pojawiają się ograniczenia ruchu wraz z oddalaniem robotników miejscami jeszcze także teraz, przez co padają ofiarą bezrobocia nie rzadko także austryaccy robotnicy. W tych warunkach jest bardzo ciężko dla przybywających niekwalifikowanych robotników wszystkich kategoryj uzyskać jaką pracę. Ale także dla kwalifikowanych zagranicznych robotników widoki dobrego zarobku są na razie bardzo małe, albowiem przedsiębiorcom niejednokrotnie jest trudno zatrzymać swoich stałych robotników i w następstwie tego przyjmowanie nowych robotników. W tych okolicznościach musi się odradzać tutejszym robotnikom poszukiwania pracy we wskazanym okręgu przemysłowym.

Cesarz turecki. Nowy sułtan Mahomet V wybrał sobie na rezydencyę jeden z licznych pałaców rządowych w Konstantynopolu nazwiskiem Dolma Bagdże, który przez cały czas panowania poprzedniego sułtana Abdula Hamida stał pustką. Pałac ten ze wszystkich zamków tureckich jest najpiękniejszym i jest najwspanialszą budowlą w Konstantynopolu. Grunt jego ma 700 metrów długości, to znaczy, że jest trzy i pół razy tak długi jak krakowski rynek, położony jest nad morzem, od którego przedziela go ulica, a zbudowano go z marmuru i żelaza — Budowa tego pałacu trwała lat 7 — wysokości ma tylko 12 metrów, bez dachu, jest więc budynkiem jednopiętrowym o bardzo wysokich pokojach i mimo że jest przeładowany różnemi grzymsami i ornamentami sprawia, inponujące wrażenie.

Wnętrze pałacu urządzone jest z bajecznym przepychem, sala tronowa jest największą i najozdobniejszą w Europie — Sala kąpielowa ma ściany z alabastru nieskazitelnej białości, do niej przytyka harem sułtański i apartamenty dam dworu sułtańskiego — cały zaś pałac przylega do ogromnego i wspaniałego i ze wschodnim przepychem urządzonego ogrodu. —

Obawa przed burzą. Zbliża się pora roku obfitująca w burze. Że obawa przed burzą jest właściwą wielu nawet duchowo wysoko stojącym ludziom, to rzecz znana, i w rzeczy samej często jest trudnem, a nawet niemożliwem pokonać uczucie obawy objawiające się przy zbliżaniu się burzy. W rzeczy samej jednak nie potrzeba mieć przed uderzeniem piorunu szczególnego strachu. Kto na ożywionej drodze albo na ulicy wielkiego miasta idzie, temu grozi więcej przejechanie samochodem, aniżeli uderzenie piorunu. Burzy obawiać się nie należy ale potrzeba zachować podczas niej potrzebne i znane ostrożności, jak naprzykład nie należy ukrywać się pod drzewami zwłaszcza, jeśli te stoją samotnie; w mieszkaniach należy pozawierać okna, aby przeciągu żadnego nie było.

Bojkotujmy prusaków na każdym kroku — co dzień.

TELEGRAMY.

Ostatnie wiadomości.

Praga. Zwołanie sejmu czeskiego nastąpi w pierwszych dniach października a Rady państwa na dzień 19 października.

Wiedeń. Według krążących pogłosek bar. Bienerth popadł w niełaskę u cesarza.

Wielkie Międzyrzecze. Głównym dowodzącym na manewrach cesarskich jest następca tronu Arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Praga. Cała prasa atakuje obecnego na manewrach cesarskich Wilhelma pruskiego.

Monachium. Przy przejeździe pociągu dworskiego cesarza Wilhelma przez stacyę Hamm nad ranem eksplodowała położona na szynach kapsla. Pociąg wstrzymano.

Londyn. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości że pierwszym odkrywcą b i e g u n a p ó ł n o c n e g o jest Cook.

Rzym. Z powodu niemożliwości zapewnienia spokoju — car nie pojedzie do Włoch ani Konstantynopola.

Nie boi się ten Boga, nie wstydzi się ludzi,
Kto nienawiść klas jednych przeciw drugim budzi.

Zebrania członków i posiedzenia Wydziałów Stowarzyszeń POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO.

17. września — piątek — godz. 8 wieczór — Posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“.

21. września — wtorek — godz. 6½ wieczór, posiedzenie Rady Nadzorczej Banku P. N. N.

22. września — środa — Posiedzenie Wydziału Stow. „Katolicka Przyjaźń Krakowska“ — godzina 7½ wieczór.

23. września — czwartek — godz. 7½ wieczór posiedzenie Wydziału „Stow. im. Władysława Jagiełły.“

24. września — piątek — godz. 7 wieczór **Walne Zgromadzenie** „Banku Polskiego Związku Narodowego“.

27. września — poniedziałek — godzina 7 wieczór punktualnie **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Narodowego“**

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie. 3. Zmiana statutu. 4. Wybory uzupełniające Wydziału i Komisyi Kontrolującej. 5. Wnioski i interpelacye.

28. września — wtorek — godzina 8. wieczór — Zgromadzenie „Wielkopolan“

NADESŁANE.

Wszystkich chętnych służenia celom „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ zapraszamy do prenumeraty „Wawelu“,

„WAWEL“

wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca. Prenumeratę należy nadsyłać wprost do Redakcyi i Administracyi „Wawelu“ Kraków, Rynek gł. 45. II. p.

5%

od wkładek daje

„Bank Polskiego Związku Narodowego“

Procent liczy się od dnia następnego po złożeniu.

Zwrot na każde żądanie.

Biuro otwarte od 10-12 rano i od 6-8 wieczór. **Kraków** — Rynek gł. A.-B. L. 45. II. p. Telefonu Nr. 2024/VIII.

Na czasie! Na czasie!

Juliusz Słowacki

i

Kardynał Puzyna

do nabycia wszędzie lub wprost w Sekretaryacie „P. Z. N.“ Kraków, Rynek główny l. 45,

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stefan Schweichler. Z drukarni Fr. Foltina w Wadowicach.